Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I. Październik 1925. Nr. 10.

PEDAGOGJUM

Miesięcznik poświęcony sprawom seminarjów nauczycielskich, preparand oraz kształcenia nauczycieli.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Straszewskiego 22 II p.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 404 885.

Kształcenie nauczycieli w Szwecji.

W moich wędrówkach za granicą latem bieżącego roku zwiedziłem między innemi państwowe seminarjum nauczycielskie męskie w Lund, w południowej Szwecji. Okazały, imponujący wprost i gustowny gmach znajduje się za miastem w dużym i pięknie utrzymanym ogrodzie. Ogród ten świeżo założony, zawiera rzadkie okazy drzew, krzewów i roślin hodowanych przez samych uczniów seminarjum. Jest to największe z pośród 15 seminarjów nauczycielskich Szwecji (9-ciu męskich i 6-ciu żeńskich) mieści bowiem w swych murach 8 klas seminarjum (4 kursy z równoległemi oddziałami), 7 klas szkoły ćwiczeń i wielką ilość sal pomocniczych, gabinetów, laboratorjów, pracowni, wyposażonych we wszelkie możliwe pomoce naukowe. Seminarjum i szkoła ćwiczeń stanowią jedną całość, podległą rektorowi seminarjum. Personel nauczycielski, tak zwani lektorzy, są to przeważnie docenci uniwersytetu, lub nauczyciele, posiadający tytuły naukowe. W szkole ćwiczeń nauczają też akademicy, lecz nie posiadający tytułu naukowego. Nauka w seminarjum trwa cztery lata. Wstępuje doń młodzież z ukończoną szkołą powszechną na podstawie egzaminu wstępnego. Napływ młodzieży jest bardzo wielki. W bieżącym roku naprzykład zgłosiło się 176 kandydatów na I kurs, z pośród których przyjęto jedynie 50. Istnieją przeto prywatne szkoły przygotowawcze, rodzaj preparand. Młodzież garnie się do seminarjum przeważnie ze wsi, mniejszość pochodzi ze sfer robotniczych. Jest to doskonały materjał ludzki, zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym. Właściwego internatu przy seminarjum niema. Młodzież pozamiejscowa, a takich jest większość, mieszka w prywatnych stancjach, lecz stołuje się razem w pensjonacie, kontrolowanym przez dyrekcję seminarjum.

Podobnie jak i u nas, seminarja szwedzkie mają program przeładowany. Normalny rozkład godzin, do którego jednak seminarja się nie ściśle stosują, przewiduje 148 godzin w tygodniu (na I kursie 39 godzin, na II — 38½, na III — 38 i na IV — 32½). W rzeczywistości jest ich więcej, Lund naprzykład wprowadza dodatkowe godziny, uzupełniając

je do 7 godzin dziennie (I kurs 39, II — 41, III — 42, IV — 41). Widocznie cztery lata nauki nie wystarczają na opanowanie obszernego programu. Przyznał to również rektor seminarjum. Lecz co robić, Szwecja, która się mieni biednym krajem, nie może sobie pozwolić na dodatkowy piąty rok *)

Trudno orzec, czy program naukowy rzeczywiście jest przeładowany, wobec braku szczegółowo opracowanych i obowiązujących propramów. Istnieją jedynie krótkie i bardzo ogólnikowe wskazówki, pozostawiające nauczycielowi zupełną swobodę w wyborze materjału, zarówno pod względem ilości jak i jakości. Siedm godzin nauki dziennie jest niewątpliwie za wiele, lecz należy wziąć pod uwagę wielką ilość zajęć praktycznych i doskonały stan zdrowia seminarzystów. Zresztą uczniowie mają $1\frac{1}{2}$ godziny odpoczynku, duża pauza trwa bowiem od $10\frac{1}{2}$ do 12 godziny.

Rzeczą ciekawą jest ustosunkowanie wzajemne poszczególnych grup przedmiotów. W jaki sposób Szwecja rozwiązuje problem, czy seminarjum nauczycielskie jest szkołą ogólnokształcącą, czy zawodową? Największą ilość godzin poświęca się umiejętnościom praktycznym (roboty ręczne 10 godzin, gimnastyka 24, muzyka 8, rysunki 8, ogrodnictwo 5), ogółem 55 godzin w tygodniu, czyli 37%, na drugim miejscu — przedmiotom humanistycznym — 49 godzin czyli 33%, na trzeciem przedmiotom matematyczno-przyrodniczym — 28 godzin, czyli 19% i wreszcie przedmiotom pedagogicznym i praktyce pedagogicznej — 16 godzin czyli 11%. Konstrukcja wewnętrzna szwedzkich seminarjów nauczycielskich może się wydawać wadliwą, nie odpowiada też naszym wyższym aspiracjom ideowym, lecz nie można jej odmówić konsekwencji i wyrazistości, co w porównaniu z naszemi połowicznemi seminarjami stanowi wielką zaletę. Ideał szwedzkiego nauczyciela jest jasny i dostosowany do warunków życia szwedzkiego, przeto i absolwent seminarjum jest osobowością jednolitą, jednostką zdolną do życia i do pracy produkcyjnej. Być może że jego wykształcenie ogólne posiada wielkie braki **), lecz do rozpoczęcia pracy nauczycielskiej na wsi seminarzyści są dostatecznie przygotowani. Taki młody nauczyciel szkoły ludowej w Szwecji, nieco prymitywny w swym światopoglądzie, posiada jednak te umiejętności praktyczne, które czynią z niego pożytecznego obywatela i organizatora życia wiejskiego. Zdrowy fizycznie i moralnie, wesoły, dobrze wygimnastykowany, organizator kółek śpiewaczych, rolniczych i sportowych, jest on wytworem tej powolnej i konserwatywnej Szwecji, która stoi na uboczu wielkich kataklizmów dziejowych, pozostaje nieco w tyle dokonywujących się przemian społecznych. Pod względem przygotowania naukowego seminarzysta szwedzki ustępuje seminarzyście polskiemu, zwłaszcza w dziedzinie psychologji i pedagogiki teoretycznej. Wogóle przedmioty te w Szwecji są traktowane po macoszemu, jeszcze bardziej, niż u nas w Polsce. Psychologja na II kursie przy dwóch godzinach w tygodniu jest traktowana bardzo pobieżnie. Pracowni psychologicznej

*) Seminarja nauczycielskie w Danji i Norwegji mają trzy kursy.

**) Dla wyrównania tych braków i osiągnięcia matury realnej i uprawnień do wstępu an uniwersytet są potrzebne dwuletnie studja w prywatnych szkołach przygotowawczych.

i przyrządów niema zupełnie, mimo iż inne przedmioty są bogato wyposażone w pomoce naukowe. Pedagogika na III kursie przy 2 godzinach w tygodniu zasadza się na dydaktyce ogólnej i metodyce poszczególnych przedmiotów. Wreszcie na IV kursie przy 4 godzinach w tygodniu uzupełnia się przygotowanie pedagogiczne szczątkami z historji wychowania i higjeny szkolnej, za to gruntownie omawia się ustawodawstwo szkolne. Nie dużo lepiej dzieje się z praktyką pedagogiczną (II kurs 1 godzina, III kurs — 3, IV — 4 godziny tygodniowo, ogółem 8). Rozpoczyna się ona wcześnie, lecz uprawiana jest rzemieślniczo, bez należytego pogłębienia naukowego. Konferencyj na temat przeprowadzonych lekcyj program zupełnie nie przewiduje. Ani jednej godziny. zwykle w ciągu 5 ostatnich minut godziny nauczyciel zwraca uwagę ucznia na popełnione błędy. Byłoby jednak niesłusznem twierdzić, że istniejący stan rzeczy jest uważany za zupełnie zadowalający. Przeciwnie, z rozmów prywatnych, prowadzonych poza seminarjum, wyniosłem wrażenie, że elita pedagogów szwedzkich doskonale uświadamia sobie braki istniejącego systemu kształcenia nauczycieli i wysnuwa konieczność przeprowadzenia pewnych reform, a przedewszystkiem V roku nauki i przebudowy planu z większym niż dotąd uwzględnieniem przedmiotów pedagogicznych. W tym duchu właśnie został niedawno złożony w Ministerstwie memorjał przez prof. Halla i docenta Anderberga. Miałem przyjemność poznania tych dwóch wybitnych pedagogów szwedzkich na gruncie neutralnym i wówczas, w otoczeniu domowem przy czarnj kawie, wyszły na jaw bolączki szwedzkiego szkolnictwa, a przedewszystkiem biurokratyzm władzy i niezrozumienie istotnych potrzeb czasu. Docent Anderberg, autor szwedzkiej modyfikacji testów Binet-Simon, jest niemal jedynym promotorem w Szwecji badań psychotechnicznych. Lecz niestety w tej dziedzinie w Szwecji prawie nic się nie robi i nawet nasze skromne usiłowania w Polsce (szkoły specjalne w większych miastach, instytut pedagogiki specjalnej w w Warszawie, powstające pracownie psychologiczne, zaopatrzenie seminarjów nauczycielskich w przyrządy psychologiczne) wydały się doc. Andlerbergowi godne zazdroszczenia. Widocznie Polska nie pozostaje zupełnie w tyle w porównaniu nawet z krajem o tak starej kulturze, jak Szwecja. Tę samą satysfakcję miałem przy bliższem i niezmiernie serdecznem zetknięciu się z prof. Hallem. Jest to jeden z najtęższych pedagogów szwedzkich autor wielu dzieł, redaktor pisma pedagogicznego. Gdy przedstawiłem prof. Hallowi polski system kształcenia i dokształcania nauczycieli i program naukowy przedmiotów pedagogicznych, niespodzianie wywołałem tem prawdziwy i niekłamany podziw. Również i nasze dążenia, zmierzające ku przebudowie seminarjów nauczycielskich i oparciu nauki na przedmiotach pedagogicznych, jako podstawie wychowawczej, znalazły zupełne zrozumienie i uznanie.

Dla uzupełnienia tych skąpych informacyj, należy nadmienić jeszcze, że strona wychowawcza w szwedzkich seminarjach nauczycielskich również nie odpowiada w zupełności spółczesnym wymaganiom. Na terenie seminarjum nauczycielskiego w Lund nie ma żadnej organizacji uczniowskiej, żadnych kółek, o samorządzie niema mowy, nawet zebrania uczniowskie, jak z pewnym rozgoryczeniem zaznaczył prof. Hall,

nie są dozwolone. Jedynie seminarjum w Göteborg stanowi pod tym względem jaskrawy wyjątek. Wogóle wychowanie jako problem ma inne oblicze w Szwecji, niż u nas. Tam wychowuje przedewszystkiem rodzina, wychowuje całe otoczenie, szkoła nie jest osamotniona w swych poczynaniach. Młodzież przychodzi do seminarjum nie tylko poskromiona i ucywilizowana, lecz istotnie dobrze wychowana. Możliwe, że przeto i samo zagadnienie wychowania zbytnio nie zaprząta umysłów nauczycieli seminarjalnych. Jako ilustrację przytoczę zabawne zdarzenie, którego byłem świadkiem. Seminarzysta IV kursu prowadzi lekcję praktyczną w VI oddziale szkoły ćwiczeń. Gdy jeden chłopiec nie uważa i zaczyna rozmawiać z sąsiadem, prowadzący lekcję podchodzi do niego i zaczyna go dość energicznie targać za kędzierzawą czuprynę. Nauczyciel który ze mną po cichu rozmawia, przerywa rozmowę i zaczyna karcić chłopca, po czem kontynuuje przerwaną rozmowę, uważając widocznie całe zajście za błahe, a postępowanie seminarzysty za zupełnie właściwe i naturalne. Był to zresztą bardzo inteligentny młody nauczyciel, z akademickiem wykształceniem. Sądzę, że w naszych warunkach nic podobnego zdarzyćby nie mogło. Nie należy jednak zbytnio tem się przerażać. Młodzież szwedzka jest znakomicie ułożona, zdrowa, czerstwa i przystojna. Jak zapewniał mnie wychowawca szkoły ćwiczeń jest to znakomity materjał ludzki. Niewątpliwie, typ nauczyciela ludowego, kreowany przez seminarjum nauczycielskie w Szwecji zakrojony jest na przedwojenne stosunki i należy już do przeszłości. Szwecja, aczkolwiek powoli, musi jednak podążać za postępem i modernizować swe stosunki społeczne i co za tem idzie i wychowanie. Modernizacja ta napotyka na razie na pewne przeszkody wskutek powolności rasy i konserwatywności rządzących, lecz trudno nie wątpić, że wspaniała rasa skandynawska ocknie się z chwilowego bezwładu i stworzy oryginalny system kształcenia nauczycieli, uzgodniony z wymaganiami czasu.

St. M. Studencki
(Warszawa)

Budowle seminarjalne.

(Ministerjalny program budowlany dla Państwowych Seminarjów nauczycielskich).

Mizerja budynków seminarjalnych jest powszechnie znana. Poza byłą dzielnicą pruską, mającą przeważnie okazałe budynki seminarjalne, nie spotykamy na obszarze ziem prawie całej Polski budynków, odpowiadających celom i zadaniom seminarjów. Cóż mówić o nowoczesnych zdobyczach na polu budownictwa szkolnego, gdy niema często należytych sal szkolnych z wentylacją, gdy uczniowie płaty wilgoci na ścianach sal szkolnych zasłaniają dyskretnie płatami papieru, co mówić o komforcie i higjenie, gdy często niema jako tako urządzonych miejsc ustępowych?

Nie znaczy to jednak, by stan ten nie zmienił się przecie kiedyś na lepsze i od czegoś zacząć trzeba.

Dobrze się więc stało, że Ministerstwo W. R. i O. P. wraz ze swym wydziałem budownictwa szkolnego opracowało program budowlany dla państw. Seminarjów naucz. Aczkolwiek opracowany jeszcze w r. 1923 nie jest on znany szerszemu ogółowi, dlatego choć w krótkości postaramy się z nim zapoznać sfery interesowane.

Program przewiduje osobne budynki względnie skrzydła dla seminarjów, dla szkoły ćwiceń, dla internatu, urządzenia terenowe i pomieszczenie mieszkalne.

Przy sprzyjających warunkach byłby to kompleks budynków względnie budynek o wielu skrzydłach czy odgałęzieniach i kombinacjach.

Urządzenie każdego z tych budynków czy skrzydeł pomyślane jest zupełnie inaczej niż dotąd u nas praktykowano, a zgodnie z tem, co już na tem polu zrobiła zagranica. I tak np. **budynek szkolny seminarjum pomyślany** jest nie systemem tz. klasowym ale systemem podziału i urządzenia sal, stosownie do potrzeb nauczania danego przedmiotu. Stąd spotykamy w programie nie klasy lub kursy — ale sale do nauki poszczególnych przedmiotów jak sala do nauki religji i historji, j. polskiego i obcych języków, przedmiotów pedagogicznych z przydaniem każdej sali gabinetu na pomoce naukowe, lektorjum, bibljotekę, czytelnie i t. p. Podobnie idą sale względnie pracownie do nauki biologji, geografji, kosmografji i matematyki, fizyki i chemji również z gabinetami pomocy naukowych i gabinetami przygotowawczemi, ciemnią do fotofji, sale do nauki rysunków i robót ręcznych wraz ze składami modeli i materjałów.

Program przewiduje dużą salę gimnastyczną ze sceną, garderobą i pomieszczoniem na przyrządy oraz na kamerę kinomatograficzną, garderobę i umywalnię przy sali gimnastycznej, całość o dużej powierzchni 260 m_2 — prócz natrysków i wanien oraz rozbieralni. Zapomniano co prawda o kaplicy zakładowej, w poszczególnych wypadkach budowy da się jednak ją odpowiednio skombinować z salą gimnastyczną czy aulą do zebrań.

Nie brak naturalnie i sali do nauki śpiewu i muzyki.

Pokój nauczycielski, gabinet dyrektora, kancelarja, pokój lekarza (tylko 18 m^2) pokój organizacyj uczniowskich, sklepik kooperatywy, szatnie, klozety, korytarze reakreacyjne i mieszkanie woźnego dopełniają obrazu tego pierwszego budynku czy pierwszej części olbrzyma, który będzie się nazywał budynkiem seminarjalnym.

Budynek szkoły ćwiczeń przewiduje 7 sal dla 7 oddziałów po 60 m^2 a nadto szereg ubikacyj (gabinetów, pokoji bibljotecznych, składów materjałów i narzędzi) podobnie jak w budynku dla seminarjum. Nie zapomniano tu także o kuchni do nauki gospodarstwa domowego w szkołach koedukacyjnych lub żeńskich i pokoju do śniadań z kuchenką do podgrzewania potraw. Oba urządzenia niezmiernie ważne ze względu na specjalne warunki seminarjów nauczycielskich.

Dla internatu przewiduje program szereg sal sypialnych i do nauki, salę jadalną, rekreacyjną, kancelarję, rozmownicę, czytelnię, **osobne, dobrze izolowane cele dla ćwiczeń muzycznych**, umywalnie, rozbieralnie z pomieszczeniem szafowem, czyszczelnię dla ubrań, pokoje na infirmerję, szatnie składy kuferków a nawet pokój zapasowy (dla wizy-

tatorów i przejezdnych prelegentów) i rzecz naturalna, szereg mieszkań kawalerskich (1—2 pokoji z alkową) dla wychowawców.

Prócz tego cały szereg budynków gospodarczych internatu.

Jako **urządzenie terenowe** przewidywane są boiska i dziedzińce rekreacyjne dla uczniów seminarjum i szkoły ćwiczeń nadto ogrody a to: wzorowy użytkowy warzywno-owocowy z pasieką, inspektami i szkółką, wzorowy naukowy (botaniczny), użytkowy, dla potrzeb internatu, zagonki dla dzieci szkoły ćwiczeń i ogródki dla nauczycieli!

Wśród **pomieszczeń mieszkalnych** znajdujemy mieszkanie dla dyrektora i całego personalu, dla ogrodnika i woźnych, nadto budynki gospodarcze i podwórze gospodarcze dla dyrektora, nauczycieli i innych funkcjonarjuszy.

A jak się to przedstawia w powierzchni potrzebnego gruntu?

Oto dla seminarjów na wsi przewiduje program potrzebę około 82.000 m², dla seminarjów w mieście około 41.000 m².

Cyfry piękne, imponujące! Jeszcze bardziej imponujące będą, gdy weźmiemy pod uwagę koszt zabudowania części tej powierzchni i wewnętrznego urządzenia i wyposażenia gmachu.

Nasuwają one szereg refleksyj zwłaszcza w związku z dzisiejszym stanem ekonomicznym państwa! Nie będziemy ich wypowiadać. Po co do szeregu rozczarowań dodawać nowe.

Nie można jednak nad sprawą przejść do porządku dziennego. Niemożemy się łudzić, że w najbliższych 10c zy 20 latach państwo wystawi 100 czy połowę tylko takich gmachów. Ale musimy wierzyć, że do budowy takich wzorowych gmachów przyjść musi choćby sporadycznie, choćby po jednym na każde kuratorjum.

Podkreślić należy z dużem uznaniem fakt, że miarodajne czynniki o tem myślę, że oceniają należycie tę wybitną rolę, jaką w życiu seminarzysty a przyszłego nauczyciela odgrywa należyte urządzenie budynku naukowego i mieszkalnego w internacie — jak ono potężnie przyczynia się do stworzenia innej atmosfery wychowawczej.

Przed wielką wojną nikt może tak nie zrozumiał tej roli budynków seminarjalnych jak zaborcze Prusy, które pobudowały pałace dla znikomej pozornie liczby uczniów i wychowanków danego seminarjum. Poza względami natury ubocznej i utylitarnej (możność zamiany tych budynków na szpitale) decydującym momentem było u nich dążenie do wychowania w tych budynkach twardych „kulturtraegerów" w znaczeniu ujemnem, przywiązanie nauczyciela seminarjum do mieszkania, ogródka i wygód i żażądanie od niego w zamian za te wygody **całego** oddania się sprawie nauczania i wychowania tych „kulturtraegerów".

Co można dobrego od wroga wziąść — należy wziąść i własną pobijać go bronią. Dlatego dobrze, że i w tych nawet ciężkich czasach i o tej rzeczy myślimy.

Oby warunki pozwoliły ją jak najszybciej zrealizować?

A. M.

Różne miary.

Mówiło się i mówi się u nas ciągle o tak zw. unifikacji — robi się jednak dla niej albo bardzo mało albo nic. Owszem, na każdym prawie kroku naszego życia państwowego znajdzie się sporo faktów, które pięknej teorji o unifikacji przeczą.

Dziś zacytuję tylko dwa.

Oto podobno w Polsce jest już za wielu nauczycieli szkół powszechnych. Tak! Nie potrzeba ich produkować! Młodzież, garnącą się w pewnych środowiskach tłumnie do seminarjów nauczycielskich, odsuwa się od tych zakładów. Miało to miejsce w Krakowie, gdzie do egzaminu wstępnego na kurs I zgłosiło się ponad 200 kandydatów. Po odbytym egzaminie dyrekcja na podstawie uchwały Rady Pedagogicznej wystąpiła do władz z wnioskiem o otwarcie oddziału równorzędnego. Kilkudziesięciu chłopców czekało 3 miesiące na rozstrzygnięcie władz, czy będzie otwarty oddział równorzędny i czy znajdą w nim pomieszczenie. Ostatecznie nadeszła odpowiedź odmowna i zapowiedź dalszego zwijania oddziałów równorzędnych.

A więc w Polsce już za dużo jest nauczycieli — mężczyzn, więc ich nie trzeba!

Czemże jednak wytłómaczyć fakt, że równocześnie i w Krakowie i w Warszawie rozbudowuje się Państwowe Kursy Nauczycielskie do niebywałych rozmiarów. Kursy te, o wybitnym charakterze przejściowym, stworzone były pod kątem gwałtownej potrzeby wielkiej ilości nauczycieli. Przymykano bądź jedno bądź obydwoje oczu na ich niedomagania, hodowano sztucznie frekwencję itd. itd. Aż tu nagle w takie łaski popadły te namiastkowe, efemeryczne instytucje! Skąd te fawory? Gdzie równa miara da wszystkich. **Albo w Polsce potrzeba nauczycieli, zwłaszcza mężczyzn, w takim razie nie można kłaść tamy w ich produkowaniu — albo ich niepotrzeba, w takim razie jednakową tamę położyć wszędzie — bez faworyzowania jednych a ograniczania innych zakładów.**

Tertium non datur!

Jeszcze jaskrawiej występuje sprawa, krzywdząca materjalnie kolegów ze szkoły ćwiczeń, którym na pewnych terytorjach przyznaje się godziny za tak zw. wychowawstwo czy opiekuństwo klasowe na innych nie. Rzecz, oględnie mówiąc, naprawdę przykra, że dotąd **Ministerstwo** W. R. i O. P. nie usiłowało uregulować i nie uregulowało tej sprawy a **pozwoliło ją różnie w różnych kuratorjach interpretować.**

W Kuratorjum Okr. Szk. we Lwowie załatwiono ją jednym zamachem, krótkim rozkazem: „W szkole ćwiczeń nie należy rozdzielać opiekuństw". (Vide okólnik K. O. S. we Lwowie L. 2999/pr z 27.XI 24) i koledzy **nasi już drugi rok** dodatku za opiekuństwo nie pobierają. Podobnie dzieje się i w innych kuratorjach. **W niektórych zaś** jak n. p. w Kuratorjum O. S. w Krakowie, **dodatek ten wypłaca się od wejścia w życie ustawy uposażeniowej i nikt tego nie kwestjonuje.** A przecież wszystkie te kuratorja podlegają **jednemu i temu samemu** Ministerstwu!

Gdzież równa miara dla wszystkich? Czemu się jednych faworyzuje a innych upośledza?

Pomijając samą sprawę tak zw. opiekuństwa, które na terenie szkoły średniej ma już swoją, niestety! smutną historję — nie można nie uważać za rzecz naprawdę bardzo jaskrawą takiego dwulicowego traktowania jednej i tejsamej sprawy.

Difficile est satiram non scribere!

Prawdzic.

Od Redakcji. W sprawie pokrzywdzenia nauczycieli szkół ćwiczeń przy wynagrodzeniu za wychowawstwo interwenjowała deputacja Z. Gł. Sekcji Seminaryjnej T. N. S. W. w Ministerjum W. R. i O. P, dnia 23 lutego 1925 i uzyskała obietnicę, że będzie ona po rozpatrzeniu załatwioną. Vide Nr. 2 „Pedagogjum" z r. 1925 str. 19—20).

Pod znakiem reform.

Jak powszechnie wiadomo, P. Minister W. R. i O. P. Stanisław Grabski wnosi w obecnej sesji sejmowej projekt ustawy o organizacji szkolnictwa powszechnego i średniego w Polsce.

Projekt przewiduje w zasadzie siedmioletnią szkołę powszechną, sześcioletnie szkoły średnie tak zw. licea dla wszystkich, chcących uzyskać tak zw. wykształcenie średnie i przygotowanie do średniej szkoły zawodowej oraz dwuletnie gimnazja, dla tych, którzy chcą przejść do szkoły wyższej t. j. na uniwersytet i politechnikę.

Co przewiduje projekt odnośnie do kształcenia nauczycieli szkół powszechnych?

1) **Zatrzymuje** on w dalszym ciągu **pięcioletnie seminarja** nauczycielskie, oparte na programie pełnej 7 kasowej szkoły powszechnej.

2) Przewiduje **dwuletnie gimnazja pedagogiczne,** do których uzyskałoby się przejście po ukończeniu pełnego t. j. 6 letniego liceum.

3) Przewiduje ewentualnie **jednoroczne kursy pedagogiczne,** oparte na programach 2 letniego gimnazjum oraz różne kursy i zakłady dalszego kształcenia nauczycieli. W projektach ad 1) i 2) uzyskiwałoby się

pierwszą kwalifikację nauczyciela szkół powszechnych po 12 latach — w projekcie ad 3) po 13 latach nauki szkolnej.

Omówienie szczegółowe projektów odkładamy do najbliższych numerów.

A. M.

Od Redakcji. Kolegów prosimy o zabranie głosu w tej sprawie.

Eksterni.

Artykuł zamieszczony pod powyższym tytułem w ostatnim numerze „Pedagogjum" zainteresował cały szereg osób, zajmujących się sprawą kształcenia nauczycieli. Z licznych listów, nadsyłanych do Redakcji, umieszczamy trzy, rzucające charakterystyczne światło na sprawę, poruszoną wspomnianym artykułem. **Red.**

I.

Fungując kilkkrotnie jako egzaminator z tak zw. nauki ćwiczeń cielesnych, miałem sposobność skonstatować, że tak zw. eksterni w zakresie tego przedmiotu przychodzą do egzaminu zupełnie nieprzygotowani, nie zadają sobie trudu, by zapoznać się z „Programem nauczania" dla szkół powszechnych a co gorsze przychodzą do egzaminu przeważnie fizycznie nieusprawnieni. Nonszalancja, z jaką przyznają się do tego i zdziwienie, że od nich, maturzystów gimnazjalnych, można czegoś podobnego żądać — są wprost karygodne. Toteż ujemny wynik egzaminu, niedopuszczający ich do dalszych części egzaminu, wywołuje u nich oburzenie a nawet anonimowe groźby.

Od zwyczajnego ucznia Seminarjum wymaga się osobistego usprawnienia fizycznego i zdobycia umiejętności prowadzenia ćwiczeń cielesnych z młodzieżą szkół powszechnych. Do obu tych celów dochodzi seminarzysta po 5 latach systematycznej nauki szkolnej. Czy wobec zaniedbania sprawy ćwiczeń cielesnych może do tego samego dojść nawet **maturzysta** gimnazjalny? Nie! I to pospieszne przygotowanie do egz. uzupełniającego w seminarjum a nawet pomyślny wynik krótkiego zresztą egzaminu, nie daje jeszcze gwarancji, że ten „uzupełniony" maturzysta gimnazjalny będzie dobrym kierownikiem ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej i propagatorem odrodzenia fizycznego młodzieży polskiej.

„Fabrykacja" z eksternów sił nauczycielskich, fabrykacji tychże sił z namiastkowych „Państw. kursów nauczycielskich" które maturzystę gimnazjalnego mają w 1 roku zrobić genjalnym metodykiem i pod każdym względem usprawnionym nauczycielem — są już dziś anachronizmem.

Czasby już skończyć z tą „fabrykacją" nauczycielstwa czy przez owe „Państw. kuursy nauczycielskie", czy też przez pozwalanie eksternom na uzupełnianie matury gimnazjalnej tem więcej, że zawodowo dopiero późno będą przygotowani, o ile dostaną się w ręce odpowiedniego inspektora. Ministrstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ. winno bezwarunkowo zarządzić, by ci tylko eksterni mogli składać egzamin, którzy wykażą się poświadczeniem hospitowania nauki we wszystkich klasach przynajmniej przez pół roku. Nie wydaje mi się zaś racjonalnem, by dlatego, że

ktos chce chodzić na Uniwersytet, puszczać go przy egzaminie za to tylko, że raczy składać go wogóle.

Najlepszem załatwieniem całej tej sprawy — przynajmniej jeśli chodzi o tak zw. gimnastykę i gry ruchowe — nie dopuszczać eksternów do egzaminu uzupełniającego w Seminarjum nauczycielskiem, chyba w bardzo wyjątkowych wypadkach i to pod przymusem, iż kandydat wzgl. kandydatka udowodnią poświadczeniami, że dłuższy okres czasu przed zgłoszeniem się do egzaminu praktycznie ćwiczyli i sami będą cieleśnie usprawnieni.

Nie pora już na namiastki, osiągające przy pomocy grosza państwowego swoje cele prywatne, ale czas najwyższy, by wypuszczać w świat jednostki, które zawód nauczycielski jako taki umiłowały i są do niego pedagogicznie pod każdym względem przygotowane.

Dziwnem też wydaje mi się z tych samych powodów stanowisko M. W. R. i O. P. wobec „Państwowych kursów nauczycielskich". Boć przecież i one — podobnie jak i „Państwowe jednoroczne kursy wychowania fizycznego" były tylko na czas potrzeby t. j. braku sił fachowych otworzone (chociaż na nadmiar wychowawców fizycznych u nas w Polsce nie można się chyba uskarżać, podczas, gdy nauczycielstwo się nawet redukuje). A skoro ostatnie M. W. R. i O. P. dawno już zniosło dlaczego cierpi pierwsze. Chyba żeby młodzież przemęczać! A może dla stworzenia u nas hyperprodukcji „inteligencji"!

Czyż nie byłoby lepiej popierać prywatne Seminarja nauczycielskie i to głównie męskie?

Nie można zapominać, że na nauczycielstwie szkół powszechnych będzie musiało się oprzeć Min. W. R. i O. P. przy wykonywaniu ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem.

Z tego powodu dla należytego postawienia sprawy powszechnego obowiązkowego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego czas najwyższy skończyć z temi dotychczasowemi anomaljami.

Feliks Fidziński (Kraków).

II.

Podczas trzechletnich wizytacji spotykałem przy pracy po różnych szkołach takich właśnie eksternów, o których mowa. Trudno sobie wyobrazić lichszy materjał nauczycielski. Że tak jest, wie o tem bardzo dobrze i każdy inspektor i nadaje z konieczności takiemu eksternowi posadę w takiej miejscowości, w której nikt nie chce przyjąć obowiązków nauczycielskich. Pewnie, że być tak nie powinno, że taka „siła" winna być umieszczoną pod dobrem kierownictwem przy szkole więcej klasowej. Ale wie również bardzo dobrze inspektor, co i Szanowny Autor podkreślił, że ci eksterni tylko przygodnie traktują ten nowy swój zawód, jako ostoję chwilowego bytowania, mając na myśli albo dalsze kształcenie na uniwersytecie albo szukanie popłatniejszego zajęcia.

Cóż w takim nastroju duchowym zabiera się ekstern do pracy oświatowej, pracy bezsprzecznie trudnej, mozolnej, wymagającej gruntownego zawodowego wykształcenia, praktyki i choćby jakiej takiej znajomości metodyki każdego przedmiotu. A tu każdego z tych warunków brakuje; zawodowego wykształcenia nie ma, bo nie kończył seminarjum,

praktyki brak, bo gdzież miał jej nabyć, metody żadnej, nie ma nawet jasnego pojęcia o niej. A właśnie dzisiaj przy realizacji programów w szkołach powszechnych właściwe użycie metody decyduje w zupełności o owocach pracy, a wszelkie zaniedbania w tym kierunku mszczą się na uczniach całe życie. Zaczyna taki ekstern nauczanie, uczy jak chce, jak umie, radzi sobie z trudnościami metodycznemi tak, jak na to stać jego inteligencję i wolę, zapyta nieraz swoich kolegów lub nie — zależnie od ambicji. Zauważy ktoś, że przecież jest inspektor, jest wizytator. I to prawda, ale pierwszy przyjeżdża najwyżej raz na rok, gdyż częściej nie pozwalają mu jego obowiązki kancelaryjne, których ma moc w dzisiejszych czasach, a drugi, raz na kilka lat z powodu wielkiej liczby powiatów. Ale cóż mogą obaj poradzić, czego nauczyć takiego eksterna przez tych kilka godzin, kiedy przygotowania brak, kiedy pewne wiadomości czy pierwociny tychże w danym kierunku rwą się i rwą bez końca, a to właśnie z braku systematycznego wykształcenia zawodowego. Przykładów nieuctwa pedagogicznego i dydaktycznego takich „analfabetów pedagogicznych" jak się wyraża Szymanowska, mam dość w zapasie: nie wspominam o nich ani na tem miejscu, ani w sprawozdaniach wizytacyjnych, bo wstyd naprawdę oblewa twarz, że takim jednostkom oddano w nieudolne ręce kształcenie umysłu, serca, woli tych biednych dzieci, że taka „siła" nazywa się nauczycielem swego narodu.

Otóż z całą stanowczością przyłączam się do zdania, wyrażonego w poprzednim artykule, że władze szkolne winny „dążyć do wykreślenia tej instytucji z życia seminaryjnego" i to jak najprędzej. Kiedy chodzi o sprawę tak ważną, jak wychowanie całych pokoleń, wszelkie względy uboczne, wszelki oportunizm, niepowinny mieć miejsca. Każdy nauczyciel musi przynajmniej skończyć seminarjum, jako szkołę ściśle zawodową, której kierunek pod względem nauczania, wychowania i ducha obywatelskiego będze nastawony tylko w stronę szkoły powszechnej, jej potrzeb, zadań, celów, po której spodziewamy się wszyscy odrodzenia moralnego i intelektualnego naszej młodzieży.

Ale jakie winne być seminarja, niech wolno mi będzie przytoczyć zdanie K. Bruchnalskiego: „Jeżeli seminarja nauczycielskie nie staną się najwybrańszą kategorją szkół, posiadających znakomitych nauczycieli, lepiej znacznie wynagradzanych, niż w szkołach średnich, wówczas szkoły ludowe zawsze będą wykazywały dotkliwe braki i miljony pieniędzy, łożonych na ich utrzymanie, nie będą się opłacały".

Dr Franciszek Kulański
wizytator szkół (Kraków).

III.

Autor artykułu prosi kolegów o dyskuusję nad powyższym tematem, drukowanym w Nrze 8—9 Pedagogjum.

W powyższym temacie, w pierwszej połowie, podaje jasne, ściśle określone racje, że eksternów nie powinno być w seminarjach, ale w drugiej części już się zawahał. Znajduje jednak furtkę, że eksterni mogą być, o ile udowodnią, że gdzieś, w jakiejś szkole pół roku praktykowali... Należy wyjść z założenia, że Seminarjum jako szkoła średnia jest szkołą **fachową**. Tam, gdzie chodzi o fachowe przygotowanie, trzeba odbywać praktykę normalną. Nie dadzą dyplomu majsterskiego kowalowi, ślusa-

rzowi, o ile nie udowodni, że odbył praktykę i był przynajmniej rok czeladnikiem. Nie dostanie świadectwa dentysty, farmaceuty etc. nikt, kto nie odbył fachowej praktyki i studjów. Nie znamy przykładu, aby jakiś ekstern otrzymał dyplom doktora, albo teolog ekstern bez teologji uzyskał patent na odprawianie mszy i słuchanie spowiedzi.

W nauczycielstwie dużo jeszcze można... Więc kto chce i nie chce, ciśnie się. Wierzy ślepo, że w gimnazjum jest nauka trudniejsza, głębsza, że zdać maturę seminarjalną to bagatela. Młodzież gimnazjalna, patrząc zdaleka, maturę seminarjalną ma w lekceważeniu. Dopiero, kiedy się jej zbliska dotknie, ogląda się wstecz poza siebie, łuski jej z oczu spadają... Jakże nas błędnie prowadzono, wychowywano, ba nawet uczono lekceważyć! (Bywały wypadki w kl. 8 dyrektor gimn. mówi do ucznia, źle odpowiadającego: No, no, ty już możesz nie łudzić się zdobyciem matury, dojrzałeś na nauczyciela, możesz iść do seminarjum).

Matura seminarjalna jest istotnie dwa razy obecnie trudniejszą od gimnazjalnej o tem interesowani wiedzieć powinni Ale tu chodzi o fachowe przygotowanie. Gimnazjalista, bez praktyki w seminarjum daje sobie radę tylko z humanistyką. Natomiast będzie całe życie kulał w metodyce nauk artystyczno-technicznych, wychowania fizycznego, nauk przyrodniczych.

Nauczyciel taki z eksterna nie mając we krwi metodyk tych przedmiotów, będzie je sam w szkole powszechnej lekceważył, traktował pobieżnie i nauczy lekceważyć dzieci. Spalony przy maturze uczeń seminarjalny jako metodyk nauczyciel jest sto razy więcej wart niż bardzo dobry młodzieniec gimnazjalista, który się na metodykach nie wychował.

Stąd myśl autora uważam za słuszną. Głód nauczycielski zaspokojony, nasycenie w kraju dostateczne. Nastąpić musi gruntowna selekcja w samych seminarjach. Egzaminowanie eksternów należy bezwzględnie znieść. Podobnie należałoby zwinąć cały szereg prywatnych żeńskich seminarjów, które są obórką zarobkową, ale nigdy seminarjum. W całym szeregu prywatnych seminarjów żeńskich metody, doświadczenia, praktykę pokrywa się blagą werbalizmu. Taka „szkółka“, przylepiona zwyczajnie do innego zakładu średniego po południu jest, co prawda, wygodna dla zarobkujących i dla rodziców danej okolicy. Ale jaki pożytek ma z tego kraj na lat 35, na lat 40. Na ten temat wypisać można bańkę atramentu. W Seminarjach nie powinno być eksternów. Do Seminarjum uczeń powinien chodzić pełne 5 lat. Seminarjum żeńskie prywatne, nieudolne — kasować. Dążyć do podniesienia godności nauczyciela szkoły powszechnej. **M. W.**

Z czasopism.

Wychowanie przedszkolne. Z. 8–9, Przedszkole polskie i wzory zagraniczne (Kozakowska). O przedszkolach francuskich (Iakimjakowo). Ratownictwo w przedszkolu (Dr. Jurjewiczówna). Rolnictwo a przedszkole (J. Gażyńska) i obfita część metodyczna

Miesięcznik pedagogiczny. Z. 8 9 przynosi m. i. Opracowanie metody testów (H. Życzyńskiego) i inne.

„Przyjaciel Szkoły“. Nr. 13 i 14. Doświadczenie przyrodnicze w szkole powszechnej (E. Mędlewski). Pierwszy dzień dzieci w szkole (H. Ryczkowska). Cel wychowania estetycznego (St. Flis). Szkoły pracy Kerschensteinera (Dr. K. Nitman). Najłatwiejsza klasa (A. Fąfarówna i i.

„Nasz Głos". Nr. 6. Sprawa zainteresowań o nauczanie i wychowanie (Fr. Momot) i i.

„Miesięcznik Katechetyczny i wychowawczy": Z. 6—7. Zadanie ks. prefekta w szk. średniej (X. W. Czeczott). Wychowanie indywidualne (Ks. Dr. Rychlicki). Wola jako czynnik wychowawczy (K. J. Wacławski). O dopuszczalności pytań ze strony młodzieży szk. (X. Dr. T. Wąsik). Alkoholizm wśród dzieci (K. Berkanówna). Foerster o młodzieży (K. B.

„Szkoła i nauczyciel". Nr. 6—7 i 8. W przededniu wielkich reform szk. (W. Gachi W sprawie kształcenia osobowości dziecka (M. Orłow) i inne.

„Wychowanie Fizyczne". Kwartalnik poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki Poznań, 3, Chełmońskiego 20. — Opuścił prasę Nr. 3—4 (podwójny) rocznika VI, który zawiera między innemi dziesięć prac, odczytanych w Sekcji wych. fiz. XII Zjazdu lek. i przyr. polsk. w Warszawie (pióra Prof. Uniw. Ciechanowskiego, Jonschera, Piaseckiego, Doc. Jaroszyńskiego, Drów Osmólskiego, Ozięblowskiego. Szumana, wizyt. Wyrobka, prof. gimn. Fidzińskiego), sprawozdanie D-ra T. Strumiłły z wizytacji 45 obozów przysposobienia wojskowego, oceny nowych książek, streszczenia celniejszych artykułów w czasopismach zagranicznych, relacje z posiedzeń lekarzy szkolnych, sekcyj w. f. T. N. S. W., Pedagogicznego Kongresu Olimpijskiego w Pradze, przebieg święta sportowego młodzieży szkolnej w różnych Okręgach szkolnych i t. p.

Numer ten ($8^1/_2$ druku) zamyka rocznik 1925; następny ukaże się na Nowy Rok.

„Poradnik językowy". Nr. 8 przynosi: Co kształci nasz język (R. Zawilnicki) zapytanie i odpowiedzi, Osobliwości językowe w dziennikach, Roztrząsania, O poprawność języka (A. A. Kryński) i inne.

„Głos rodziny i szkoły". Pod powyższym tytułem zaczął w Płocku wychodzić dwutygodnik społeczno-wychowawczy, pod redakcją Klemensa Jędrzejowskiego. Pismo ma być poświęcone współdziałanie w wychowanie domu i szkoły. Prenumer. roczna 16 zł.

Nowe książki.

Jerzy Ostrowski. Sobieradek. Powieść. Warszawa 1925. Księgarnia K. Wojnara i Sp.

Po raz pierwszy omówimy na łamach „Pedagogjum" powieść, powieść o duszy dziecięcej, nierozumianej przez matkę, nauczycieli domowych, wuja, egzaminatorów — o duszy, która załamała się pod słowem; program, który „ściśle wymaga" i który nie może przyznać Wusiowi promocji...

W powodzi „wyborowych" i niewyborowych współczesnych produkcyj beletrystycznych „Sobieradek" zajmuje miejsce odrębne. Autor doskonale podpatrzył i interesująco przedstawi dzieje biednego Wusia, który czuje się źle w domu mimo troskliwej opieki i miłości matki Nie może go nawrócić z drogi wybujałej fantazji „stosująca najnowsze metody" nauczycielka p. Leonie, zawodzi się i na nowym nauczycielu p. Kwiatkowskim. Wusiowi najlepiej z „Bajarzem", którego mu nie pozwalają czytać, najlepiej czuje się w kuchni z Kucharką Marynią, i jej bratem czy narzeczonym Franciszkiem. Baśń o Mieczu-Samossieczu i królewiczu Sobieradku powoduje jednak katastrofę — wywiezienie na wieś. A potem ucieczka do lasu, powrót do Warszawy, niezdanie egzaminu..

Tego inteligentnego dziecka nie umiano chować, nie umiano uczyć — nie rozumiano go. I tu tkwi tragedja tej cieplarnianej, roślinki, która mogła być potężną latoroślą, gdyby umiano nią odpowiednio pokierować, gdyby umiano się wczuć w jej świat — tak inny od świata mamy, wuja, p. Leonji i p. Kwiatkowskiego.

Doskonale podpatrzone postacie, wżycie się w psychikę dziecięcą i szczere współczucie dla tej łamanej duszy dziecięcej — oto zalety powieści, którą czyta się z dużem zainteresowaniem.

Powieść taka, o podkładzie pedagogicznym to „rara avis" w naszej beletrystyce. Toteż tem goręcej polecić ją należy do przeczytania wychowawcom a przedewszystkiem przyszłym wychowawcom-nauczycielom t. j. młodzieży seminarjalnej

J. M.

Stefan Błachowski: Psychologja a wybór zawodu. Poznań, 1925, str. 41, Cena 1·50.

W pracy tej zajmuje się autor ważnem, a u nas mało poruszanem zagadnieniem wyboru zawodu. W dążeniu do podniesienia twórczości i wydajności pracy przypada trafnemu wyborowi zawodu wybitne miejsce. Dotychczas wybór zawodu odbywał się nie na podstawie uzdolnienia zawodowego, lecz na podstawie ubocznych momentów, z ambicji, z chęci wysokiego zarobku, z motywów kastowych itp. A przecież każdy człowiek powinien zajmować stanowisko

jakie odpowiada jego uzdolnieniu, jego zamiłowaniom i charakterowi. Autor podaje sposoby, przy pomocy których psychologja usiłuje oznaczyć stopnie uzdolnienia do poszczególzych zawodów i przytacza wyniki osiągnięte zagranicą. Praca uwzględnia najnowszą literaturę i łączy ścisłość naukową z prostotą w przedstawieniu zagadnień, zwracając się nietylko do fachówców, lecz do wszystkich, którzy w racjonalnem uregulowaniu sprawy wyboru zawodu widzą doniosły problemat społeczny i ekonomiczny. „Psychologja a wybór zawodu" stanowi pierwszy tomik „Bibljoteki Pedagogicznej Przyjaciela Szkoły" i inauguruje serję dalszych prac z zakresu aktualnych zagadnień pedagogicznych.

Nasza Bibljoteka. Pod powyższym tytułem zaczęło się ukazywać nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie nowe tanie popularne wydawnictwo, zalecające się wytworną szatą zewnętrzną, przystępną ceną i doborem prac bądźto przedrukowywanych bądź oryginalnych. Każdy tomik opatrzony jest wstępem i licznemi objaśnieniami, a tekst opracowany przez wybitnego fachowca. Dotychczas ukazały się: Ign. Chodźki „Boruny" z objaśnieniami Dra Zdz. Żygulskiego, Wł. Syrokomli „Urodzony Jan Dęboróg" z wstępem i objaśnieniami Dr. Zdz. Żygulskiego i popularna monografja Dra Miecz. Gawlika „Powstanie styczniowe 1863 z 6 rycinami.

„Nasza Bibljoteka" nadaje się do masowego rozpowszechniania wśród młodzieży szkolnej, dla której przy opracowaniu lektury obowiązkowej i nadobowiązkowej będzie cennym nabytkiem

GRYCZ JÓZEF. Przewodnik dla korzystających z bibljotek oraz spis dzieł pomocniczych Kraków 1925. Nakład T. S. L. Cena 4 zł. Jestto jedyny w swoim rodzaju w ubogiej naszej literaturze bibljograficznej podręcznik o metodyce pracy bibljotecznej, księgoznawstwie, korzystaniu z bibljotek wraz z wykazem bibljografij polskich i obcych, encyklopedyj, katalogów, spisem najważniejszych księgozbiorów i archiwów polskich.

Książka niozbędna dla pracujących naukowo, wypełnia lukę, jaką był brak podobnego podręcznika w naszej literaturze.

Nowe wydawnictwa Książnicy-Atlasu.

Dr. Feliks Kierski. Podręczna Encyklopedja wychowawcza T. II. (N—Z).

Antoni Danysz. O wychowaniu. (Wznowione i znaczne rozszerzone wydanie cennej pracy znanego pedagoga, prof. pedag. na Uniw. poznańskim).

Helena Grotowska. O poznawaniu kraju. (Cenny podręcznik dla badań krajoznawczych).

Dr. A. Kozłowska. Pogadanki o roślinach i glebie. (Podręczniki dla użytku niższych oddziałów szkoły powszechnej).

J. Jakubiec. Das Deutschtum I. Teil. Podręcznik dla nauki j. niem. w kl. VII gimn wydanie wytworny, 27 ark. druku, liczne ilustracje.

J. Mikułowicz. Arytmetyka dla seminarjów naucz. Cz. I. (Dawno oczekiwany podręcznik matematyki dla semin. naucz.).

Nowe wydawnictwa „Ossolineum".

Dr. Eug. Piasecki. Dzieje wychowania fizycznego. (Oddawna oczekiwana książka stanowi I. tom bibljoteki wychowania fizycznego i sportu. Wydanie wytworne — 16 ark. druku, wiele ilustracyj).

Tadeusz Kowalski. Turja powojenna. (Jestto I tom „Bibl. wschodniej" 39 ilustr. na kredowym papierze).

Stefanja Skwarczyńska. Ewolucje obrazów u Słowackiego. (Tom I. Badań literackich.

Dr. Kaz. Hartleb i Dr. Miecz. Gawlik. Kultura Polski. (Źródłowe wypisy do dziejów kultury Polski z 67 ilustracjami, jedyne tego rodzaju wydawnictwo).

Anna Ludwika Czerny. Antologja nowej liryki francuskiej. (Wybór liryk 20 przeszło poetów francuskich ostatniej doby).

Ruziewicz St. i A. Żyliński. Algebra cz. I. (Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich).

Nowe wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Le livre de la France pour A. Roux.
K. O'Donogue Herman. The castle of imagination (ze słownikiem).

Zenon Klemensiewicz. Bibljoteka podręczna nauczyciela j. polskiego. Nauka o języku. Warszawa M. Arct 1925. (Nader cenna broszura, bez której nie może się obejść żaden polonista w szkole średniej i seminarjum).

Dr. Kazimierz Sośnicki. Zarys dydaktyki. (Podręcznik dla użytku semin. naucz. i nauczycieli, jedyny w swoim rodzaju, w nowoczesnem ujęciu). Lwów 1925. Wydawn. ks. szkoln. Kur. Okr Szkoln.

Program gimnazjum państwowego. Gmn. niższe, Cz. I. II. III. IV. i V. Warszawa 1925. Wydawn. Min. WR. i O. P.

Wiadomości bieżące.

Śp. Dr Józef Makowej, dyrektor państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Zaleszczykach zmarł 21 sierpnia 1925 na udar sercowy w 58 roku życia. Publicysta, literat, poeta i pedagog w jednej osobie, człowiek o nieskazitelnym charakterze, wysokiej inteligencji, uprzejmości i uczynności, zjednał sobie serca wszystkich a przedewszystkiem młodzieży szkolnej.

W literaturze ruskiej zajął wybitne miejsce jako badacz literatury, poeta i powieściopisarz („Jaroszenko") oraz publicysta o zacięciu satyrycznem i nowelista.

Cześć Jego pamięci!

O polską melodję marszową.

Czytamy w krakowskim „Głosie Narodu" następujące słuszne uwagi:

Dziwne uczucia budzą się w sercach, gdy widzi się maszerujące wojsko lub przeciągającą w karnych szeregach młodzież szkolną. Z jednej strony duma i radość, z drugiej ból prawdziwy. Bo oto i wojsko i młodzież szkolna maszerują najczęściej przy dźwiękach marszów... niemieckich lub austrjackich, rzadko, bardzo rzadko da się wyłowić z melodji marszu jakaś nuta polska. Czemu tak jest?

Jakże boleśnie było słychać, gdy podczas czerwcowych zawodów młodzieży szkół średnich, które zakończono uroczystem nabożeństwem na Rynku i uroczystością ku czci Bolesława Chrobrego, wkraczała na Rynek, podczas zaczętej już Mszy Św., orkiestra któregoś z gimnazjów, grając marsza z „Mascoty!" Tak! Dosłownie z „Mascoty". Jakże przykro słuchać, gdy orkiestry tak wojskowe, jak i gimnazjalne na wyścigi grają pruskiego marsza z operetki „Die blauen Husaren" — zwanego, jakby na kpiny „marszem I brygady".

Czy nie stać nas już na marsza polskiego? Czy Polska, która wydała Moniuszkę, Żeleńskiego, Karłowicza, Galla, Nowowiejskiego, Różyckiego i tylu, tylu muzyków, nie potrafi się zdobyć na swojską melodję popularnego marsza?

Ministrowie spraw wojskowych i oświecenia publicznego winni zakazać orkiestrom wojskowym i szkolnym grywania marszów pruskich

i austrjackich. Należy apelować do kuratorów i dyrektorów szkół średnich, by we własnym zakresie wydali w tej mierze zarządzenia. Niewątpliwie i sama młodzież wypleni bezzwłocznie prusko-austrjacką tandetę marszową i będzie grała melodje polskie. **Polonus.**

Komunikaty.

Komunikat Z Gł. Sekcji Seminaryjnej T. N. S. W.

W Nrze 32 „Spraw T. N. S. W.“ ukazał się artykuł ks. Ant. Lorensa ze Szczebrzeszyna p. t.: „O ćwiczeniówkach“. Uznając szkodliwość tego rodzaju artykułów — Z. Gł. Sekcji Seminaryjnej zastrzegł się w piśmie do Z. Gł. T. N. S. W, i do Redakcji „Spraw“ przeciw umieszczaniu tgeo rodzaju artykułów bez porozumienia się z Sekcją Seminaryjną i uzyskał przyrzeczenie, że o ile artykuły dotyczące spraw seminaryjnych będą nastręczały wątpliwości, Komitet Redakcyjny „Spraw“ przysyłać je będzie do oceny podpisanemu Przewodniczącemu Sekcji.

W Krakowie 28 października 1925.

Dr. P. Hrabyk,
sekr.

Dr. A. Mikulski,
przew.

Od Redakcji. W związku z powyższym komunikatem zawiadamiamy, że odpowiedź na artykuł ks. Lorensa będzie zamieszczona w najbliższym numerze „Pedagogjum“.

Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekty firmy H. Lewandowski Lwów, (ul. Blacharska 8. II. patrz inserat).

P. Prenumeratorów prosimy o wyrównanie zaległe prenumeraty w myśl dołączonego do niniejszego numeru wykazu zaległości. Czek dołączamy.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 65 gr. Konto P. K. O. Kraków, Nr. 404.885.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Antoni J. Mikulski.